Nr. 289 Kraków, poniedziałek 21 października 1901. Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 290. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Towarzysze i Towarzyszki! Podpisujcie petycye za ubezpieczeniem starców, kalek, wdów i sierot robotniczych!

Pogrzeb Bałuckiego.

Pogrzeb Michała Bałuckiego był wspaniałą demonstracyą ludności krakowskiej przeciwko tym, którzy nawet zmarłemu nie umieją przebaczać niezależnych przekonań. Takiego pogrzebu dawno już Kraków nie widział. Nie było na pogrzebie księdza, nie śpiewano „Requiem", nie rozbrzmiewał głos dzwonów z Maryackiej wieży, pod którą przechodził kondukt...

Ks. kardynał **Puzyna** był nieugiętym; nie pomogło wstawianie się aż dwóch hrabiów, marszałka hr. Potockiego i hr. Wodzickiego, którzy w dobrze zrozumianym interesie klerykalizmu chcieli go uchronić od kompromitacyi. Ks. kardynał należy do „nieprzejednanych", do „wojujących", wołał więc raczej **skandal**, niż ustępstwo. A jednak, gdyby ten Galgotzy w sutannie widział był te niezliczone tłumy, które szły za tym „niekościelnym" pogrzebem, byłby żałował swej zaciętości. Bo Bałucki był zanadto Krakowianinem, zanadto zżył się z tem miastem i zanadto był jego ulubieńcem, ażeby można było bezkarnie rzucać na niego *anathema*.

Dobry instynkt Krakowian nie zawiódł tym razem. Mimo wrogiego stanowiska, jakie wobec zmarłego zajął kardynał, a raczej właśnie dlatego, stawił się wczoraj na pogrzebie Michała Bałuckiego **cały Kraków**.

Już przed godz. 3 ulica Floryańska zapchana była szczelnie wielotysięcznym tłumem, bez różnicy stanów i wyznania. A na ustach wszystkich, mieszczan, inteligencyi i robotników, były słowa oburzenia i protestu przeciw ślepej nienawiści, która zmarłego ścigała i po za grób...

Gdy karawan zajechał przed dom żałoby, okryto go niezliczonymi wieńcami od przyjaciół zmarłego i od licznych instytucyj publicznych, które w ten sposób złożyły hołd uczciwej, szczerze narodowej i szczerze demokratycznej pracy Bałuckiego. Gdy trumnę umieszczono w karawanie, chór „Lutni" zaintonował pieśń żałobną, poczem dr. August **Sokołowski** imieniem Koła literacko-artystycznego, którego zmarły był prezesem, wygłosił kilka słów pożegnania.

Kondukt ruszył ulicą Floryańską ku Rynkowi. Na czele straż pożarna, dalej orkiestra „Harmonii", „Lutnia", „Sokół", karawan, za nim wdowa w żałobie i jej dzieci, a dalej nieprzejrzane tłumy publiczności. Z wieży Maryackiej hejnał żegnał tego, który całą duszą ukochał Kraków. Kondukt skręcił w ulicę Szpitalną, na której znowu zastępy publiczności tworzyły z obu stron gęsty szpaler. Przed teatrem nowe tłumy czekały już od godziny na pogrzeb. Tu zatrzymał się też kondukt, a p. dyrektor **Kotarbiński** wygłosił mowę, w której sławił zasługi Michała Bałuckiego, położone około literatury i teatru polskiego.

I znów ruszył rosnący wciąż kondukt. A na wszystkich ulicach, któremi przechodził, czekały nań gęste szpalery publiczności, która się następnie przyłączała do pochodu. Baryery nad podkopem w ulicy Lubicz, baryery wiaduktu kolejowego nad tą ulicą robiły wrażenie galeryj, szczelnie zapełnionych publicznością. Przy dźwiękach marszów żałobnych, granych przez orkiestrę „Harmonii", zbliżał się kondukt ku cmentarzowi rakowickiemu, a rósł nieustannie.

Wzdłuż całej drogi świeciły się latarnie miejskie, przesłonięte żałobną krepą.

Mrok już zapadał, gdy tłum dwudziestotysięczny stanął na cmentarzu dokoła grobu, w którym spocząć miała śmiertelna powłoka Michała Bałuckiego. Gdy przebrzmiały dźwięki pieśni, zaintonowanej przez chór „Lutni," zabrał głos nad trumną p. Kazimierz **Bartoszewicz**. W serdecznych słowach skreślił on wizerunek Bałuckiego jako poety, powieściopisarza i komedyopisarza, jako uczciwego obywatela z charakterem nieugiętym i niewzruszonemi zasadami, który cały swój talent i całą swą pracę oddał w usługi społeczeństwa polskiego. „W innych narodach — mówił p. Bartoszewicz — szczęśliwszych od naszego — a któryż nie jest od naszego szczęśliwszym? — wolno może geniuszom pracować jedynie dla miłości własnej lub dla kilku nadludzi. U nas, gdy nam grozi wrogi zalew od wschodu i zachodu, ci, którzy mają talent, powinni stanąć na czele pracy narodowej". Tak pojmował swe posłannictwo pisarskie Bałucki i dlatego ukochał go cały naród. A przedewszystkiem ukochał go Kraków, bo on tak umiłował, tak znał życie mieszczaństwa krakowskiego i tak znakomicie je kreślił, jak żaden inny pisarz polski. „Podczas gdy tu spoczywają śmiertelne szczątki Michała Bałuckiego, dusza jego u stóp Przedwiecznego czeka wyroku. Możemy być o ten wyrok spokojni, bo tam sądzi najwyższa sprawiedliwość i najwyższe miłosierdzie. **Tam nie uznaje się ciasnych formuł, tam nie sądzi się skutków, bo zna się ich przyczyny.** Tam każdy atom dobra duszy ludzkiej zaważy na szali, więc pewni być możemy, że wyrok będzie dobry.

Religia nas uczy, że modły są skuteczne, więc nie wątpimy, że **i nasze** zostaną wysłuchane i módlmy się: Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie!"

„Amen" ozwało się dokoła, poczem z piersi zbitej masy ludzi zabrzmiał „Anioł pański". A tymczasem wnoszono trumnę do grobu familijnego...

Panował już mrok zupełny, gdy tysiące publiczności nieprzejrzanym sznurem wracały do miasta.

Tak Kraków pożegnał swego pisarza, wbrew klerykalnym puszczykom.

Dokoła pałacu biskupiego krążyły wieczorem silne patrole policyjne.

„Polacy na obczyźnie".

Cieszyn, 19 października.

„Słowo polskie", które zapewnia, że jest największem i najlepiej informowanem polskiem pismem codziennem, wiadomości ze Śląska cieszyńskiego umieszcza stale w rubryce, noszącej napis „**Polacy na obczyźnie**". „Słowo polskie", organ demokratyczny i **patryotyczny**, uważa Śląsk

cieszyński, tę prastarą polską dzielnicę, niemal kolebkę narodu i państwa polskiego, w której 70 procent ogólnej ludności, to Polacy, jako „obczyznę“. Ale nie dziwmy się! Wszak zapatrywanie się takie na sprawę polską w Cieszyńskiem odpowiada w zupełności taktyce „Koła polskiego“, zgadza się z polityczną myślą stańczyków, zarówno tych, których wyrazem jest krakowski „Czas“, jak i tych, którzy mądrość swą wylewają w petersburskim „Kraju“.

Szlachecka stańczykierya, której bezprawne samodzierstwo, mimo sztucznie kultywowanego analfabetyzmu i ciemnoty mas, zaczyna się chylić do upadku nawet w faktycznie dziś „wyodrębnionej“ od zdobyczy konstytucyjnych Galicyi, słusznie nie życzy sobie zespolenia w jedną całość Śląska i Galicyi. Trzydzieści procent śląskiej ludności należy do uświadomionego politycznie i klasowo proletaryatu; ledwie sześć procent i to galicyjskich przybyszów — nie umie czytać, ani pisać; połowa ludności zarażona nałogiem czytania gazet, należenia do stowarzyszeń i odbywania zgromadzeń; trzecia część ludności polskiej, to ewangelicy, których nie zastraszy groźbą odmówienia rozgrzeszenia... To wszystko wystarcza, aby w duszach szlacheckich polityków stańczykowskich mogła się urodzić i dojrzeć myśl wyrzeczenia się, a raczej .. zaprzedania Śląska. A „Słowo polskie“ nie jest znów zarażone „szowinizmem“ i umie spoglądać na rzeczy trzeźwo, przez okulary „skoncentrowanych“. Jeśli ponadto nawet monsignore ks. Świeży, poseł polskich chłopów śląskich, nie waha się głośno w sejmie opawskim ogłaszać, że Śląsk cały jest składową częścią korony św. Wacława, to dlaczegóżby „Słowo polskie“ nie miało tej polskiej ziemi nazywać „obczyzną“!

„Gwiazdka cieszyńska“ w numerze z 19 października 1901 przypuszcza naiwnie, że „jest to pomyłka, która nie powinna się zdarzać pismu polskiemu“. Ale co powie „Gwiazdka“, jeżeli jej zdradzimy, że jeden z głównych jej redaktorów pisuje stale korespondencye do pism warszawskich, których stanowisko wobec sprawy śląskiej jest takie samo, jak stanowisko ks. Świeżego, „Czasu“ i „Kraju“? Co powie, jeżeli jej zdradzimy, że korespondencye te same niczem też nie różnią się od stanowiska, które „Gwiazdka“ potępia? Co powie „Gwiazdka“ na to, że właśnie dzięki owym korespondencyom jej redaktora i dzięki intrygom posłów dra Michejdy i ks. Świeżego w redakcyach polskich pism w Warszawie ustaliło się przekonanie, że Śląsk cieszyński niepowrotnie jest już stracony dla sprawy polskiej, a krzyk robią tylko radykali i socyaliści, aby tym sposobem zarobić sobie na zaufanie u ludu i zmylić społeczeństwo co do swoich ukrytych zamiarów? Co powie wkońcu „Gwiazdka cieszyńska“ na to, że poseł ks. Świeży miał tę **bezgraniczną bezczelność** twierdzić (wobec polskiego gadzinowca Smólskiego, który to wydrukował w „Kraju“, i wobec młodoczeskiego błazna posła Horzicy, który to ogłosił we wszystkich czeskich i warszawskich pismach), **że cały radykalno-narodowy ruch w Cieszyńskiem, to sprawka superintendenta Haasego, niemieckich wpływów i niemieckich pieniędzy?**

Odpowiedzi na te pytania prawdopodobnie nigdy się nie doczekamy. Dlatego w najbliższej przyszłości zajmiemy się szczegółowo temi brudnemi intrygami i niejedno jeszcze wyciągniemy na światło dzienne.

Z literatury i sztuki.

Z teatru. Zamiast dramatu ibsenowskiego ujrzeliśmy w sobotę farsę francuską roboty pp. Bissona i Berr de Turrique'a pt. „Chateau historique“ (zamek historyczny). Tłumaczka opatrzyła farsę tytułem „Znakomitość“. W oficyalnym komunikacie nazwano sztukę wykwintną i możliwą nawet dla panienek. Aby nas nie posądzono o złośliwość, powiemy tyle tylko, że produkt pp. Bissona i Berr de Turrique'a nie odpowiedział oczekiwaniom. Z tematu, nadającego się znakomicie do wesołej satyry — maniactwa historycznego i kultu wielkich ludzi — zrobiono trzyaktową, rozwlekłą historyę. Do uwydatnienia wad przyczyniła się może gra naszych artystów, nie odznaczająca się tempem francuskiem. Nie czynimy zresztą z tego zarzutu naszym artystom; w warunkach, w których pracują, uczynili wszystko, co mogli.

Pp. Sobiesław, Zelwerowicz, Jednowski, Walewski i inni stworzyli doskonałe postaci. Role kobiece wypadły tym razem nieco gorzej.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 21 października. 1805. Bitwa morska pod Trafalgarem. — 1822. Wybuch Wezuwiusza. — 1862. Rewolucya w Grecyi

Dziś teatr zamknięty.

Wtorek: „Sobótki“ (Johannisfeuer), sztuka w 4 aktach Her. Sudermanna.

Środa: „Jadzia“, komedya w 5 aktach Al. Mańkowskiego (popularne).

Czwartek: „Znakomitość“ (Chateau historique). komedya w 3 aktach Al. Bisson'a i J. Berr de Turique'a.

Sobota: „Budowniczy Solness“, sztuka w 3 aktach Henryka Ibsena (nowość).

Niedziela: „Budowniczy Solness“.

Poniedziałek: „Pojedynek szlachetnych“, komedya w 4 aktach Sewera-Maciejowskiego (popularne).

Wtorek: „Budowniczy Solness“, sztuka w 3 aktach H. Ibsena.

Środa: Z powodu generalnej próby „Dziadów“ teatr zamknięty.

Czwartek: „Dziady“, poemat dram. w 7 odsłonach A. Mickiewicza,

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś w sali Nowodworskiej (ul. św. Anny 12) od godz. 7½ do 8½ wieczorem wykład dra Wład. Kozłowskiego: „Typ duchowy wieków średnich“.

Uniwersytet ludowy we Lwowie. Dziś od godz. 7½ do 8½ wieczorem w własnej sali wykładowej (Pasaż Mikolascha) wykład p. Wandy Daleckiej: „Historya Polski“.

Konferencya partyi socyalno-demokratycznej okręgu krakowskiego (Galicya zachodnia) odbyła się wczoraj w Krakowie. Obrady trwały cały dzień. Sprawozdanie z tej okręgowej konferencyi partyjnej damy w jednym z najbliższych numerów.

Prasa warszawska o procesie Witolda Regera i tow. Najpoczytniejszy z warszawskich dzienników „Kuryer warszawski“ wyraża się w następujący sposób o toczącym się we Lwowie procesie prasowym przeciw tow. Witoldowi Regerowi, Witykowi i towarzyszom:

„Dowódcy X korpusu, generałowi-zbrojmistrzowi p. Galgotzemu, należy się chyba wdzięczność ze strony społeczeństwa za wytoczenie procesu prasowego dziennikarzom. Podczas rozprawy wychodzą na jaw nadużycia, wołające o pomstę do nieba i formalne znęcanie się nad żołnierzami w garnizonie przemyskim. Rozprawa potrwa jeszcze kilka tygodni i nie ulega wątpliwości, że wszyscy podsądni jednomyślnie uwolnieni zostaną. Sprawa maltretowania żołnierzy poruszoną zostanie w parlamencie w drodze interpelacyi“.

Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie wysłała telegram do prezydenta ministrów dra Körbera, z prośbą o przyspieszenie państwowych robót inwestycyjnych. Telegram ten brzmi: „Prezydyum Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie pozwala sobie na podstawie uchwały plenarnej Izby zwrócić się do Ekscelencyi z prośbą o polecenie, by przyspieszono wykonanie inwestycyj rządowych w Galicyi zachodniej, jak rozszerzenie dworca podgórskiego, rozszerzenie warsztatów w N. Sączu, port w Nadbrzeziu, i przez to zapobiedz przynajmniej częściowo coraz gorszemu położeniu stanu robotniczego i przemysłu. Izba pozwala też sobie wyrazić nadzieję, że W. Ekscelencya, której bezstronność i poczucie sprawiedliwości są znane, wyda polecenie władzom centralnym, aby przy zamówieniach dla inwestycyj austryackich, uwzględniono także interesy przemysłowców galicyjskich, zwłaszcza zachodnio-galicyjskich, stosownie do obszaru, zaludnienia i rozwoju tej części kraju“.

W tej samej sprawie wysłała krakowska Izba handlowa także telegram do Koła polskiego.

Nowi docenci Uniwersytetu Jagiellońskiego. „Wiener Ztg.“ ogłasza: Minister oświaty zatwierdził uchwały wydziału lekarskiego, mianując dra Franciszka Krzyształowicza docentem chorób skórnych i wenerycznych, a dra Adama Bochenka docentem anatomii opisowej w Uniwersytecie Jagiellońskim.

Zabójstwo żony na weselu. W nocy z soboty na niedzielę odbywało się na Półwsiu Zwierzynieckiem, w szynku zwanym

„pałacem“, wesele, na którem przyszło do awantury i bójki pomiędzy pijanymi gośćmi. Jeden z nich, 26 letni murarz Michał Mazankiewicz, karany już raz 8-miesięcznem więzieniem za zabójstwo, rzucił się z nożem na drugiego współbiesiadnika, niejakiego Zarembę. Żona Mazankiewicza, Stanisława, 23-letnia robotnica z fabryki cygar, chcąc zapobiedz nieszczęściu, rzuciła się pomiędzy nich. Istotnie uchroniła od śmierci Zarembę, który otrzymał tylko skaleczenie, ale sama otrzymała od własnego męża śmiertelne pchnięcie nożem w pierś. Mazankiewicz oprzytomniał dopiero na widok tego, co zrobił. Żył on bowiem z żoną dobrze i nie miał zamiaru jej zabić i osierocić swego dziecka. Został on aresztowany.

Echa oszustw w galicyjskiej Kasie oszczędności. We wtorek dnia 22 b. m. odbędzie się nadzwyczajne walne zgromadzenie członków galicyjskiej Kasy oszczędności w sprawie wniosku Tchórznickiego, żądającego pociągnięcia do odpowiedzialności cywilnej tych członków zarządu Kasy, którzy swojem niedbalstwem umożliwili defraudacye Zimy. W myśl tego wniosku wybrano komisyę, która po dwuletniem śledztwie doszła do następujących wniosków:

1) że naczelni dyrektorowie, w krytycznym czasie urzędujący, zawinili bezpośrednio straty, na rachunkach bieżących poniesione, albowiem było ich obowiązkiem żądać pokrycia;

2) że delegaci rewizyjni prezesi i komisya rewizyjna wydziału, przez zaniechanie statutem i regulaminem wskazanej kontroli czynności urzędujących dyrektorów, a względnie przez przeprowadzenie rewizyi w sposób, naturze rzeczy i celowi nie odpowiadający, umożliwiły wykonanie odkrytych później nadużyć dyrektora Zimy.

Aby uniknąć niemiłej dyskusyi, odkładano termin walnego zgromadzenia kilkanaście razy. Przypominamy naszym czytelnikom, że opublikowaliśmy swego czasu w „Naprzodzie“ dwa poufne dokumenty, odnoszące się do wniosku Tchórznickiego; mianowicie sprawozdanie wydziału Kasy oszczędności o wniosku Tchórznickiego (zob. „Naprzód“ z dnia 19 lipca 1900) tudzież obronę członków komisyi rewizyjnej, Władysława Gubrynowicza, Karola Schayera i Józefa Kajetana Janowskiego (zob. „Naprzód“ z dnia 14 września 1901).

Opublikowaliśmy powyższe dokumenty, uznane za „ściśle poufne“ w tym celu, aby szersza publiczność mogła sobie wyrobić opinię o nadużyciach, popełnionych w instytucyi, do której miano bezgraniczne zaufanie.

Ostatnie posiedzenie komisyi odbyło się w piątek dnia 18 b. m. Uchwalono na niem następujące wnioski:

1) Wyrażenie ubolewania wydziałowi dyrekcyi gal. Kasy oszczędności;

2) głębokie ubolewanie prezesowi wydziału prof. Małeckiemu i prezesowi dyrekcyi (ostatnio był nim przez czas bardzo krótki dr. Romanowski);

3) głębokie ubolewanie delegatom prezesa i członkom komisyi rewizyjnej wydziału (pp. Gubrynowicz, Janowski i Schajer);

4) uważa się za obowiązanych do odszkodowania: prezesa wydziału prof. Małeckiego, delegata wydziału prof. Radziszewskiego i członków komisyi rewizyjnej pp. Gubrynowicza, Janowskiego i Schajera;

5) od b. syndyka galic. Kasy oszczędności dra Małachowskiego domagać się należy zwrotu szkody, powstałej z powodu udzielenia pożyczek na dobra Bratkowice i Russocice.

Referentem tych wniosków będzie dr. Pająk. Oprócz tego ma być poruszoną sprawa Schodnicy i stanu długów pp. Wolskiego i spółki.

Zobaczymy więc jutro, czy walne zgromadzenie Kasy zechce pociągnąć do odpowiedzialności panamistów galicyjskich.

Prezydent miasta Lwowa i były syndyk Galicyjskiej Kasy oszczędności dr Małachowski, wydał w odpowiedzi na sprawozdanie dra Pająka list otwarty, w którym usiłuje zrzucić z siebie odpowiedzialność za straty, powstałe z powodu zbyt wysokiej pożyczki, udzielonej na dobra Bratkowice. List pisany jest w stylu bombastycznym i obfituje w nic niemówiące frazesy.

Szczęśliwej drogi! Pan Feiwel Spanier, „zaszczytnie“ znany matematyk wyborczy, został przeniesiony z Krakowa do Lwowa, gdzie będzie praktykował jako koncepista w namiestnictwie. W Krakowie stał się niemożliwym od czasu wyborów w Pleszowie. Dziwna rzecz, że władze nasze tolerują w urzędach ludzi, którym udowodniono namacalnie szwindle wyborcze.

Znów samobójstwo w korpusie przemyskim. Przed kilku dniami donieśliśmy o samobójstwie rekruta Linharda, służącego w pierwszym szwadronie 8 pułku dragonów, stacyonowanych w Przemyślu.

W dwa dni później targnął się na swoje życie rekrut z 10 batalionu pionierów. Samobójca powiesił się na drzewie przy ul. Świętojańskiej, zdjąwszy wprzód obuwie. Wojskowość podaje jako powód samobójstwa „tęsknotę za domem“.

Santos Dumont spróbował w Paryżu jeszcze raz szczęścia ze swym balonem w sobotę 19 bm. Udało mu się przebyć drogę z Saint-Cloud do wieży Eifla i napowrót w 30 minutach i 40 sekundach. Obeszło się tym razem bez niemiłych przypadków. Publiczność powitała śmiałego aeronautę okrzykami radości. Komisya jednak nie chciała mu przyznać nagrody 100 000 franków, przeznaczonej przez przemysłowca Henryka Deutscha, podając za powód, że Santos Dumont spóźnił się o 40 minut. Publiczność poczęła energicznie protestować przeciw członkom komisyi, a zwłaszcza przeciw hr. Dionowi. Dopiero sam Deutsch podszedł do Santosa i oświadczył mu, że jego zdaniem wygrał nagrodę.

Kącik humorystyczny.

Pewnego razu zeszło się czterech przyjaciół: prawnik, lekarz, elektrotechnik i jezuita. Przy kieliszku w rozmowie wszczął się między nimi spór o to, czyj fach jest najdawniejszy.

— Najpierw było prawo, — rzekł prawnik, — albowiem wypędzenie Adama i Ewy z raju nie było niczem innem, jak eksmisyą wskutek niedotrzymania kontraktu.

— Jeszcze wcześniejszy początek ma medycyna, — odparł lekarz, — gdyż wyjęcie żebra Adamowi było operacyą.

— Nie wam, — zaoponował elektrotechnik, — lecz nam należy się pierwszeństwo, bo jeszcze przed stworzeniem Adama zostało stworzone światło.

— A ja wam powiadam, — rzekł jezuita, — że mój fach był pierwszym: zanim powstało światło, panowała ciemność...

Telegraf i telefon.

Militaryzm przed sądem.

Lwów, 20 października. Sala nabita publicznością, przewodniczący o godzinie $^1/_2 11$ przystępuje do przesłuchania świadka wachmistrza Rotenberga. Z ś. p. Jabłońskim często się stykał. Na kilka dni przed śmiercią skarżył się Jabłoński przed świadkiem, że mu we wojsku źle jest i że chętnie chciałby się wydostać z kancelaryi. Na okazany mu list Jabłońskiego oświadcza, że pismo jest bardzo podobne, ale na pewno nie poznaje. Słyszał od kolegów, że rotmistrz Zawadzki Jabłońskiego bezpośrednio przed popełnieniem samobójstwa beształ i na niego krzyczał. Błędy ortograficzne w liście denata, wedle zdania świadka, pochodzą z silnego rozdrażnienia. Zeznaje dalej, że Jabłoński się też skarżył, że i major Nowotny go sekuje i w służbie jest za ostry.

Obr. dr. Lilien: Czy wiadomo panu, że jeden z oficerów pańskiego szwadronu znęcał się nad żołnierzami?

Przew. Ten świadek nie jest na tę okoliczność dopuszczony.

Obr. dr. Leser: Czy może się zdarzyć, żeby się przeliczyć przy menaży?

Świadek. Można.

Obrońca dr Leser stawia wniosek, by wszystkich świadków pytano co do tortur w drugim szwadronie 3 pułku ułanów.

Trybunał wnioskowi odmówił, bo uważa za „niewłaściwe“, by podwładni wydawali świadectwo o przełożonych.

Świadek Witzman, wachmistrz, w bliższym stosunku do Jabłońskiego nie stał, a niewiadomo mu też, czy go ktoś sekował. O Jabłońskim wyraża się, że pod każdym względem był bardzo porządnym człowiekiem. Nowych szczegółów prawie żadnych nie zeznaje.

Fryderyk Seger z Jabłońskim mało się stykał, ale razu pewnego słyszał przy raporcie, jak go rotmistrz Zawadzki silnie podniesionym głosem upominał. Jabłoński sam skarżył się, że rotmistrz szorstko się z nim obchodzi. Podpis na liście uważa za podobny, pismo listu zaś nie.

Następują oświadczenia pytanych dotychczas świadków, co do podobieństwa pisma adresu z pismem listu; jedni oświadczają, że tak, inni, że nie.

Józef Traugott, kancelista sądowy w Brzozowie, służył 12 lat przy 3 pułku ułanów. Do kancelaryi był przydzielony od r. 1895 do końca roku przeszłego. Świadek domaga się, by wachmistrze opuścili salę, co też przewodniczący zarządza.

Świadkowi wiadomo, że w wojsku na wiosnę z. r. używano tortur t. j. znęcania się i pastwienia. Wiadomo mu, że niektórzy oficerowie w sposób srogi, regulaminem nieprzepisany, karali żołnierzy. Był

świadkiem, jak oficerowie na otwartej ujeżdżalni bili żołnierzy. Wie, że wachmistrzów, ludzi żonatych, za błahe przewinienia pozamykano na dziesięć dni aresztu, że karę tę rozłożono na odsiadywanie tych 10 dni w święta uroczyste, że żony lamentowały i że postępowanie takie, ogólne wywołało oburzenie nietylko wśród ludności cywilnej, ale i wśród kolegów. Wie, że pewien rotmistrz ludzi kopał i szpicrutą okładał. Wie pośrednio, że ten sam rotmistrz podoficerów łajał w obecności podwładnych, wie, że pewien wachmistrz się żalił przed nim, że ma już 11 lat służby, ale że mu rotmistrz życia ukraca.

Świadek wie, że ówczesny major, obecny podpułkownik (Nowotny), również żołnierzy, podoficerów, a nawet wachmistrzów łajał słowami: „świnie, hordy“ itp., wie, że odnośny major w sposób gburowaty i prostacki obchodził się z podoficerami, że wachmistrzów obrządku rzymsko-katolickiego zamykał na święta Bożego Narodzenie i Wielkiejnocy. Że sekatury Zawadzkiego były powodem samobójstwa, słyszał od bardzo wielu wachmistrzów.

Po okazaniu mu listu, świadek oświadcza, że pismo tak w liście, jak i na adresie podobne jest do pisma Jabłońskiego i od jednej pochodzi ręki.

Obr. dr. Leser: Czy wiadomo panu, że jest tylko jeden rotmistrz, który tak umiał kopać? Przew.: Uchylam to pytanie.

Ignacy Doraner, majster stolarski w Samborze, wie z opowiadania wachmistrzów, zebranych w dniu samobójstwa w restauracyi Königsberga, że Jabłoński się zastrzelił przez Zawadzkiego. Mówili między sobą, że rotmistrz Jabłońskiego bił i beształ.

W mieście szeroko mówiono o tem, że w wojsku samborskiem podoficerowie „szwicują“, że nie mogą wytrzymać od swego komendanta.

Obr. dr. Leser: Jak mówiono, gdzie są większe tortury, w magistracie samborskim, czy w wojsku tutejszem?

Przew. Uchylam pytanie.

Na zapytanie dra Lesera świadek zeznaje, że matka Jabłońskiego powiedziała, że syn się zastrzelił przez rotmistrza.

Następuje konfrontacya między rotmistrzem Zawadzkim a świadkami Traugottem i Doranerem. Rotmistrz przyznaje obecnie, że w dniu samobójstwa krzyczał na Jabłońskiego podniesionym głosem i że mógł też używać obelżywych słów. Przyznaje dalej, że przed laty mogło się zdarzyć, że kogo uderzył.

Odczytano następnie zeznania wachmistrza Reindla, który zeznał, że Jabłońskiego znał, jako porządnego człowieka. Skarżył się często, że nie może wytrzymać w wojsku.

Wincenty Leśniewski zeznaje, że ilekroć Jabłoński przyszedł do kancelaryi, skarżył się, że rotmistrz krzyczał na niego i beszta go „ostatniemy słowy“. W restauracyi Königsbergera wszyscy mówili, że zastrzelił się z powodu sekatur, innego zdania nie było. Świadek dostał polecenie, by matce o powodach samobójstwa nic nie mówił.

Świadek zeznaje, że natychmiast po popełnionem samobójstwie przeprowadzono szkontrum i wszystko znaleziono w porządku.

Po przesłuchaniu świadka Skulicza, odroczono rozprawę do dziś, g. 9 rano.

Ubezpieczenie robotników.

Nowy Sącz, 21 października. Wczoraj o godz. 2 po południu odbyło się tu na placu „Targowica“ pod gołem niebem wielkie zgromadzenie ludowe pod przewodnictwem tow. Grondalskiego, w sprawie ubezpieczenia robotników, tudzież zaopatrzenia wdów i sierot. Jako referent przemawiał tow. Kaczanowski z Krakowa, przedkładając znaną rezolucyę, przyjętą jednogłośnie wśród oklasków. Tow. Grondalski napiętnował następnie lichwiarską gospodarkę kliki propinacyjnej w Nowym Sączu i zapowiedział bojkot piwny w razie, gdyby propinacya nie przywróciła normalnych cen.

Po wyczerpaniu porządku zamknął przewodniczący zgromadzenie okrzykiem na cześć socyalnej demokracyi.

Strejk w fabryce zapałek.

Stryj, 21 października. Strejk w fabryce zapałek Lipschütza skończył się częściowem zwycięstwem robotników. Przedsiębiorcy uznali organizacyę robotniczą.

Zwycięstwa robotników.

Stryj, 21 października. Przy wyborach do Kasy chorych zwyciężyła lista robotników.

Kołomyja, 21 października. Przy wczorajszych wyborach do powiatowej Kasy chorych zwyciężyli socyalni demokraci po zaciętej walce z kliką propinacyjną i starościńską, tak w kuryi robotników, jak i pracodawców.

Katastrofy kolejowe.

Lwów, 21 października. Dziś w niedzielę o godz. 3 nad ranem na stacyi Krasne nastąpiło zderzenie pociągu ciężarowego, dążącego z Podwołoczysk do Lwowa, z pociągiem ciężarowym, dążącym z Krasnego do Brodów. Cztery wagony rozbite; ofiar w ludziach, jak zapewnia dyrekcya, niema wcale.

Warszawa, 20 października. Przy 35 wiorście odnogi pilawskiej kolei nadwiślańskiej zderzył się pociąg osobowy z towarowym, przyczem dwóch urzędników i wielu podróżnych zginęło.

Przesilenie ekonomiczne na Węgrzech.

Sopron (Oedenburg), 20 października. Krach banku kredytowego ziemskiego przybiera ogromne rozmiary. Okazało się wczoraj, że prawie wszystkie stowarzyszenia i instytucye tutejsze były w tym banku angażowane. Spodziewają się bardzo licznych bankructw. Liczba poszkodowanych z każdą godziną wzrasta. Deficyt wynosił do południa przeszło dwa miliony koron.

Berlin przeciw Wilhelmowi.

Berlin, 21 października. Komisya rady miejskiej, mająca się zastanowić nad rozporządzeniem prezydenta policyi w sprawie ponownego wyboru Kaufmana, uchwaliła jednogłośnie: ponieważ prawo zatwierdzenia przysługuje wyłącznie cesarzowi, a decyzya cesarza jeszcze nie nastąpiła, postanawia rada miejska nie przedsięwziąć ponownego wyboru drugiego burmistrza.

Zarazem uchwalono 11 głosami przeciw 4 uprosić magistrat, aby wniósł przeciw rozporządzeniu prezydenta z dnia 6 bm. zażalenie do ministerstwa spraw wewnętrznych.

Serbska mowa tronowa.

Belgrad, 21 października. Król serbski Aleksander w mowie tronowej, którą otworzył sesyę parlamentu, podniósł, że Serbia znajduje się w przyjaznych stosunkach z Rosyą, Austryą, Turcyą i Czarnogórą i zapowiedział reformę armii serbskiej. Wkońcu wyraża nadzieję, że nowa konstytucya serbska uchyli owe nadużycia, które wypływały z dotychczasowych, nieudałych reform konstytucyi w Serbii.

Z Turcyi.

Konstantynopol, 21-go października. „Agence de Constantinople“ zaprzecza wiadomościom o ruchu, zwróconym przeciw chrześcijanom w Trapezuncie i w innych miejscowościach nad Morzem Czarnem, jak również o strejku kucharzy na dworze sułtana.

Przeciw rzeziom Ormian.

Bruksela, 21 października. Międzynarodowy sekretaryat partyi socyalistycznej w Brukseli postanowił wydać manifest, wzywający wszystkie parlamenty do interwencyi, celem położenia końca rzeziom w Armenii.

Przed strejkiem górników.

Paryż, 21 października. Agencya Havasa donosi z Lens: Prefektura zarządziła dochodzenie z powodu sprzedaży karabinów w zagłębiu węglowem Pas de Calais. Ustanowiona w tym celu specyalna komisya stwierdziła, że sprzedawane karabiny nie są bronią niebezpieczną, pochodzą one z czasów batalionów szkolnych i nie można w nie ładować patronów.

Ruch robotniczy w Hiszpanii.

Madryt, 21 października. Agencya Fabra donosi: Zarówno tu, jak i na prowincyi, odbywają się zgromadzenia, protestujące przeciw podatkom konsumcyjnym.

Palacze łodzi towarowych towarzystwa transatlantyckiego w Kadyksie zastrejkowali. Spodziewają się tam powszechnego strejku palaczy.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Karol Czerszewski. — Z Drukarni Narodowej w Krakowie, Wolska 9. — (Telefon Nr. 404)